

15 w 2022 (365)

Felieton: Czy harcerstwo to [wciąż] gra?

Data publikacji: 25.02.2022 / Autor: Maciej Sadowski

Tekst powstał pod wpływem przemyśleń na temat sytuacji gotowości naszych jednostek do działań. W związku z zaistniałą sytuacją geopolityczną został uzupełniony o wstęp związany z bieżącymi wydarzeniami w Ukrainie, na dzień 24.02.2022 r.

Halo, halo! Tu Warszawa i wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia. Dziś rano o godzinie piątej minut czterdzieści oddziały niemieckie przekroczyły granicę polską łamiąc pakt o nieagresji. Bombardowano szereg miast. Za chwilę usłyszają Państwo komunikat specjalny.

Te słowa Zbigniewa Świętochowskiego, 1 września 1939 roku o godzinie 6:30, usłyszeli słuchacze Polskiego Radia. Zaraz po nich padły pamiętne słowa komunikatu specjalnego, nagranego na polecenie Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, wygłoszonego przez Józefa Małgorzewskiego:

A więc wojna. *Z dniem dzisiejszym wszelkie sprawy i zagadnienia schodzą na plan dalszy. Całe nasze życie publiczne i prywatne przestawiamy na specjalne tory. Weszliśmy w okres wojny. Cały wysiłek narodu musi iść w jednym kierunku. Wszyscy jesteśmy żołnierzami. Musimy myśleć tylko o jednym: walka aż do zwycięstwa.*

Dziś, 24 lutego 2022 roku, ponownie obudziliśmy się w wojennej rzeczywistości. Chociaż to nie nasze państwo zostało zaatakowane, nie powinniśmy bagatelizować sytuacji. Wybuchy i bombardowania mają miejsce nie dalej niż 200 km od polskiej granicy (według niektórych informacji nawet we Lwowie, czyli około 75 km od polskiej granicy). Nie sposób nie doszukiwać się podobieństw między wojennymi porażkami. Czy jednak faktycznie wojna wybuchła dziś?

Obudźmy się!

Wiele osób opublikowało pierwsze słowa wygłoszone przez Małgorzewskiego. Sam to zrobiłem, pisząc do grupy przyjaciół. Dopiero po kilku godzinach, natrafiłem na mądry komentarz jednego z byłych instruktorów, który wskazał:

„Też nie pasują te nagłówki „a więc wojna”, „wybuchła wojna” itd. Dla UA wojna zaczęła się w 2014. Ukraińcy nie uznali aneksji Krymu ani niepodległości republik w Donbasie.

To tak, jakby Zachód mówił, że II Wojna Światowa zaczęła się w 1941 roku. Bolałoby nas, nie?”

I coś w tym jest. Od 8 lat sąsiadujący z nami kraj ma nie w pełni uporządkowaną sytuację terytorialną, a stosunki międzypaństwowe przypominają te zimnowojenne, opisywane przez naszych rodziców i dziadków. Wiele głosów wskazuje, że wojny trwały i wciąż trwają. My zaś, w olbrzymiej większości, skupiliśmy się na wewnętrznych przepychankach i sporach ideologicznych. Nie twierdzę, że nie jest to temat ważny, jednak w obliczu zagrożenia nie powinniśmy zapominać o tym, co jest naszym celem.

Czy harcerstwo to [wciąż] gra?

Standardowa zbiórka drużyny. W parku odbywa się gra po punktach. Wszystkie są w zasięgu wzroku, aby zachować względy bezpieczeństwa. Punkty są trzy – bo kadry brakuje. Poza tym, tyle jest zastępów. Na każdym punkcie inna „przeszkoda” – tu nadaj wiadomość Morsem, tu rozwiąż zagadkę i pokaż musztrę, tu utóż uszkodzowanego w pozycji bezpiecznej. Zadania są podyktowane przez sprawności, które chcemy, aby w trakcie zbiórki zdobyli harcerze. Wszystko brzmi pięknie i „zgodnie ze sztuką”.

Jeżeli jednak podejdziemy bliżej, zobaczymy, że choć piękny, jest to obrazek szalenie mylący. Pozycję bezpieczną układa zastępowy, jeden z harcerzy udaje zwłoki, zaś pozostali stoją z boku. Przy jednym z zastępów „układanie” odbywa się tylko teoretycznie, bo żaden z chłopaków nie chce się pobrudzić. Morse’a nadajemy z kartki, bo przecież kto by spamiętał tyle kropek i kresek. W co ambitniejszym zastępie, harcerze zapisują nadawaną wiadomość.

A mowa tu o przyzwoicie działającej drużynie. Podobnie sytuacja ma się na obozach. Plany pracy (które często stanowią jedynie ogólny zarys planowanych działań) pękają w szwach od gier i zajęć wychowawczych. Gra z szyfrów, gra ze znaków patrolowych, gra ekonomiczna, gra z samarytanką, gra z rozpalaniem ognisk – cudowny pakiet harcerskich aktywności. Tymczasem wszystko ubrane jest w atrakcyjną fabułę – cytując słowa Wiktora Maracewicza z Wielkiej Gry Wodzów – „przypominającą nedorobiony LARP”, a większe znaczenie ma pokonanie mitycznego belzebuba kulą ognia, niż faktyczne rozpalenie ogniska. W kuchni króluje pani Beatka (lub inna cudowna osoba), która harcerzom pozwala co najwyżej obrać warzywa i umyć sałatę. W końcu, jedzenie ma być smaczne i na czas.

I wszystko to dalej w zgodzie ze wszystkimi zasadami harcerskiej metody, systemu stopni i systemu sprawności. Bo przecież harcerstwo to gra (przepraszam Sosnowskiego, Kamińskiego i Marabuta, za dewaluowanie wykorzystanej przez nich, słusznej skądinąd, frazy). W swoim tekście dotyczącym apeli Janek Kamiński słusznie wskazywał, jak bardzo jesteśmy przywiązani do znanych nam, „tradycyjnych” form.

„W harcerstwie przyzwyczailiśmy się do operowania formą. Często używamy tego słowa jako skrótu myślowego, gdy mówimy o „formie pracy”. W czasie pisania planu pracy dobieramy formy do celów. Na kursach uczymy się katalogu form, z których będziemy korzystać jako drużynowi. Tak nam te formy weszły do głowy, że czasem zapominamy o treści. (...) Żeby podsumować rozważania o formie i treści, zwróćmy uwagę na bardzo ważną sprawę: aby zrealizować założone cele należy nie tylko mądrze dobrać formę, ale też treść naszych harcerskich działań.” ~ [Jan Kamiński, Przywiązani do formy.](#)

Może, przywiązani do znanych form, nie tylko zatraciliśmy ich treść, ale także cel, jaki winien stać za naszymi działaniami?!

Czy jesteśmy gotowi?

Czy gdyby to nasz kraj został zaatakowany, bylibyśmy gotowi do działania? Harcerstwo konspiracyjne w trakcie II Wojny Światowej prowadziło wyrafinowaną grę z okupantem, poprzez wykorzystanie sprytu oraz zdobytej wiedzy i umiejętności. Jeżeli nawet gotowi nie byli, to była zupełnie inna sytuacja społeczna. Działania drużyn były zdecydowanie bardziej lokalne, a ludzie znali się nie tylko z widzenia. Umożliwiało to organizację konspiracyjnej struktury w oparciu o zawsze dostępną wiedzę. Tę zmagazynowaną we własnej głowie.

A my? Mamy zdobycze technologii – telefony, grupy i komunikatory. Szkolimy się w korzystaniu z nowych technologii, zarówno tych wykorzystywanych w terenie, jak i nowych mediów. Mamy dyski, maile, cyfrowe książki telefoniczne. Jednak drogi Druhu – drużynowy, hufcowy, komendancie! Wyobraź sobie, że tego wszystkiego zostajemy pozbawieni. Czy to z powodu niedoborów prądu, czy to z powodu zniszczenia infrastruktury (zarówno fizycznej, jak i cyfrowej), czy też ze względów bezpieczeństwa (w końcu bez większego problemu można poznać kadry kierujące niemal wszystkimi szczeblami naszej organizacji).

Pozwól, że zadam Ci kilka pytań: Czy wiesz, gdzie dokładnie mieszkają Twoi podkomendni? Czy wiesz, jak skontaktować się z nimi, jeśli nie mógłbyś korzystać z żadnych cyfrowych środków przekazu? Czy macie ustalone miejsce alarmowej zbiórki? Sam zdecyduj, co zrobić z odpowiedziami.

Co możemy zrobić?

Nie jestem ekspertem. Wiem, że wielu instruktorów (i nie tylko) zdecydowanie lepiej będzie wiedziało, jak przygotować się zarówno do sytuacji zagrożenia, jak i nagłej potrzeby działania. Zachęcam do podzielenia się tą wiedzą. Warto także sięgnąć do takiej pozycji jak „Całym życiem. Szare Szeregi w relacji naczelnika” Stanisława Broniewskiego, pseudonim „Stefan Orsza”, opisujące działania i historię Szarych Szeregów. W mojej głowie uformowało się kilka postulatów, do wdrożenia których zachęcam. Może nie będą potrzebne, ale na pewno nie zaszkodzą w działaniu Twojej jednostki.

- Poznaj miejsca zamieszkania swoich podkomendnych – jeżeli nie jesteś w stanie ich zapamiętać, stwórz mapę i to nie cyfrową.
- Stwórz w podległej jednostce strukturę komunikacyjną, wyłączającą nowe media oraz środki komunikacji elektronicznej (np. łańcuszek kolejnych członków ZZ). Przetestuj, ile czasu zajmuje przekazanie informacji, która finalnie jako potwierdzenie trafi do Ciebie. Można też zalecić „oznaczenie” otrzymania informacji umówionym symbolem na drzwiach harcówki.
- Opracuj procedurę na wypadek wyłączenia któregoś z elementów struktury komunikacyjno-decyzyjnej. Może abstrakcyjnym jest myślenie o aresztowaniu, ale pomyśl – czy Twoja jednostka będzie działać, jeżeli trafisz do szpitala po ciężkim wypadku?
- Ustal miejsce zbiórki alarmowej, sytuacje, w jakich należy się stawić oraz zasady „konspiracji”, jakimi powinni kierować się uczestnicy spotkania (może to być równie dobrze humorystyczny element „obrzędu drużyny”).

Janek pisał w swoim tekście: *„Kiedy obóz jest harcerski? Wtedy, kiedy jest zgodny z ideą, a także z metodą. Kiedy przestrzegamy na nim Prawa Harcerskiego, niesiemy pomoc napotkanym ludziom i pracujemy w braterskiej atmosferze, a drużynowy kierując pracą przestrzega zasad metody.”* Ja dodam – myślmy nad tym, jakich harcerzy chcemy wyszkolić i wychować. Jak umiejętności, których uczymy, zostaną wykorzystane w późniejszym życiu – zarówno tym codziennym, jak i w sytuacji wyjątkowej.

I jeszcze jedno – bądźmy gotowi! Nie tylko na złe, ale i na dobre czasy.

[Maciej Sadowski](#)

Powszechnie znany jako Sadek – kiedyś drużynowy gromady zuchów, referent, hufcowy, szczepowy i drużynowy wędrowników. Obecnie, kierownik Wydziału Zuchów. Mąż Asi i tata Zuzi.